DODATEK
ROLNICZY, PRZEMYSŁOWY I HANDLOWY
do
Gazety Wielkiego Xięstwa Poznańskiego.

No. 3.

Poznań, dnia 19. Stycznia 1863.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki, Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Sprawozdanie
z posiedzenia wydziału ogólnego Towarzystwa centralnego gosp. dla W. Ks. Poznańskiego, odbytego w Poznaniu 17. Grudnia 1862.

W rozwiązaniu zadań, przez zarząd Tow. centr. gosp. dla W. Ks. Poznańskiego ku opracowaniu podanych, jedna tylko nadeszła piśmienna rozprawa, dotycząca kwestyi:

W jaki sposób należy w naszych stosunkach kształcić młodzież na gospodarzy wiejskich?

Wydział nie znalazł w pracy tej dostatecznego wyczerpującego rozprowadzenia i wyjaśnienia postawionej kwestyi. A ponieważ równocześnie ze strony zarządu poleconem było wydziałowi rozpoznanie tej materyi ze względu na projekt mającego się założyć w Kórniku instytutu agronomicznego, kwestyą rzeczoną i z tej także rozważył strony.

Rozbierając rzecz z ogólnego najprzód punktu widzenia, przyjął wydział, że kwestya postawiona tę tylko młodzież ma na oku, która w późniejszym zawodzie powołaną jest samodzielnie zawiadować gospodarstwem w stanowisku właścicieli, dzierzawców albo zarządzców majętności. Dla tych zatem wydział uznał za odpowiednie przygotowawcze naprzód wykształcenie ogólne naukowe, jako przysposobienie do specyalnej nauki gospodarstwa. Wykształcenie zaś specyalne powinno być według zdania wydziału praktyczne i teoretyczne.

Co do następstwa i kolei praktyki a teoryi w wykształceniu młodzieży rolniczej uznał wydział nie bez żwawej opozycyi, że praktyka winna poprzedzać teoryą. W przekonaniu swojem kierował się wydział mianowicie tym względem, że nauka gospodarstwa, jako ściśle praktyczna i zastosowana, połączona i przerosła niejako szeroką i bardzo różnorodną techniką, wymaga naprzód nabrania wyobrażeń praktycznych, naocznego wejrzenia w rzecz, zanim teorya, jako uzupełnienie i ostateczne rozświecenie i zlanie w całość umiejętności, wykształcenie młodzieńca zakończyć i niejako uwieńczyć potrafi; że zresztą, jak w rozwoju nauki gospodarstwa samej praktyka starszą jest od teoryi, tak też najodpowiedniejszą, aby elew tą naturalną niejako drogą wykształcenia swego postępował.

Przeciwnicy tego zdania zaś na tem się najmocniej opierali, że młodzieniec, przychodzący z przysposobieniem naukowem ogólnem, przystępniejszym będzie wykładowi teoretycznemu, będącemu niejako dalszym ciągiem naukowego wykształcenia, aniżeli ten, który to naukowe wykształcenie podczas nauki praktycznej jakoby na odłog zapuścił. Zdania w tej mierze o tyle były podzielone, że uchwała powyżej wyrażona zapadła tylko głosami 19 przeciwko 15.

Co do charakteru przyszłego instytutu agronomicznego, mianowicie, czy lepszą będzie w takowym zaprowadzić rygor szkólny, czy też wolność akademiczną, zdecydował się wydział na ostatnią alternatywę. Nadmienić przecież wypada, że i tu zdania zarówno, jak przy pierwszej kwestyi, były podzielone. Większość zdanie swoje opierała na tem, że ponieważ instytut ten samodzielnych ma wychować gospodarzy, odpowiedniejszą będzie nadać mu charakter akademii, a to tem więcej, że przybywająca do takowego młodzież ma już przynosić ze sobą tak wykształcenie naukowe szkólne, jako też przygotowanie praktyczne; że więc dla takiej powracanie do rygoru szkólnego byłoby niewłaściwem i dla rzeczy samej mniej korzystnem. Większość utrzymywała dalej, że kwestya kształcenia i przysposobienia urzędników gospodarczych podrzędnych w łonie Towarzystw agronomicznych filialnych znalazła żywy interes, obiecujący korzystne takowej rozwiązanie, że nareszcie istnieją także w obrębie W. Ks. Poznańskiego już trzy zakłady rządowe, które wykształceniem tego rodzaju

gospodarzy z korzyścią się zajmują. Mniejszość sądziła, że staranie nasze głównie w tę stronę, tj. wykształcenia urzędników, skierowane być powinno, a że nawet i pomimo tego względu rygor szkólny, jako ujmujący więcej w karby swawolę młodzieńczą i jej wybryki, i w mającym się założyć instytucie, choćby takowemu nadano wyższe znaczenie naukowe, w zastosowaniu będzie właściwszym.

Pytanie, czy administracyi zewnętrznej instytutu nadać formę internatu, lub eksternatu wychowańców, tj. czy wychowańcy mają być zniewoleni mieszkać, stołować się i w ogóle przebywać ciągle w zakładzie samym, czy też ma im być dozwolonym pobyt po za instytutem, do któregoby tylko na wykłady naukowe uczęszczali, rozstrzygnął wydział na korzyść eksternatu, nie wyłączając wszakże internatu. Wydział był w tem zgodny, że wyłączne zaprowadzenie jednej z tych dwóch alternatyw nie byłoby właściwem i korzystnem; że owszem pewne połączenie obydwóch jest najodpowiedniejszem. Różnica zdań w tem tylko zachodziła, czy przeważną ma być forma jedna lub druga. Większość sądziła, że zaprowodzając z eksternatem większą wolność i swobodę osobistą wychowańców, podniesie się więcej i znaczenie instytutu samego i ducha przybywającej do niego młodzieży. Mniejszość zaś mniemała, że właśnie zapewni się od razu byt i rozwój instytutu, gdy obowiązując wychowańców formą niejako pensyonatu, zmusi ich się do dłuższego i ciągłego w instytucie pobytu.

Jak już przy pierwszem pytaniu nadmieniono, uchwały wydziału i co do dwóch kwestyi następnych zapadły nie bardzo znaczną większością głosów.

Co do zadania drugiego:

> Czy w obecnem położoniu W. Ks. Poznańskiego raczej wypada starać się o rządców czyli też o dzierzawców?

żadne nie nadeszło wypracowanie piśmienne.

Uważano także, że w pytaniu samem leży pewna niejasność. A gdy jeden z członków ofiarował się zmodyfikowane pytanie opracować i albo w Ziemianinie podać przedmiot ten powszechnej rozwadze, albo nadesłać do akt zarządu, uchwalono postawić jako zadanie przyszłej pracy pytanie w tej formie:

> W jakich warunkach korzystniejszą jest wydzierzawianie większych folwarków, niż administracya na własny rachunek? Wskazać przytem środki ułatwiające wydzierzawianie wielkich folwarków.

Jako drugie zadanie zaś postawiono kwestyą:

> Jaki sposób wynagradzania rządzców tak dla rządzców samych, jako i dla właścicieli dóbr jest najkorzystniejszy:

W końcu uchwalił wydział zaniesienie przedstawienia do zarządu:

> ażeby rozpisał konkurs i wyznaczył stósowną nagrodę za najlepsze pismo traktujące: o przysposobianiu torfu na dobre paliwo;

jako też i o to:

> aby wydał treściwy regulamin dla obrad wydziałowych.

H. Szuman.

Sprawozdanie z posiedzenia wydziału chowu inwentarzy Towarzystwa centr. gospod. dla W. Ks. Poznańskiego,

odbytego w Poznaniu dnia 17. Grudnia 1862 r.

Na zgromadzeniu czerwcowem postanowił sobie wydział dwie kwestye, nad któremi wczoraj obradowano.

Pierwszą była:

> Jaki sposób krzyżowania i chodowania koni najstósowniejszy, ażeby dojść do rasy ustalonej koni pociągowych?

Po przeczytaniu rozprawy o tym przedmiocie, jeden z członków wydziału odczytał nam dla uzupełnienia tejże sprawozdanie z swej podróży do Anglii i Francyi. Otworzona nad tem dyskusya trwała godzin kilka.

Autor rozprawy polecał mianowicie ogiery węgierskie, jako najwięcej odpowiadające naszym potrzebom gospodarczym; ze względu jednakże, że i nasze gospodarstwa ulegają zmianom, i różne są ich wymagalności, przemawiano i za ogierami małemi perszerońskiemi, bretońskiego pochodzenia, lżejszemi suffolkskiemi, a nawet trakeńskiemi.

Uchwała zapadła w tej kwestyi następująca:

Wydział poleca dobierać do zapłodu ogiery, noszące na sobie znamiona rasy ustalonej; klacze zdrowe, mleczne, silne i chętne do pracy; źrebięta zaś troskliwie pielęgnować i przy swobodnym ruchu szczodrze karmić, przy czem wniosek, postawiony przez p. Arendta w Czerwcu, ażeby zarząd centralny obmyślił środki sprowadzenia normalnych stadników i ogierów w celu poprawienia naszego bydła i koni krajowych, wydział przyjął wczoraj jednomyślnie za swój i poleca go walnemu zgromadzeniu do przyjęcia.

Nad drugą kwestyą:

Jaki czas kocenia owiec jest najstósowniejszy, obradowano z równie wielkiem zajęciem, skutkiem którego wydział poleca, ażeby puszczanie tryków nastąpiło zimową porą na kocenie latowe; uważa wszelako trzymanie jagniąt przynajmniej w pierwszych trzech miesiącach na stajni za niezbędne.

Ostatecznie zaproponowano pytanie do roztrząsania na przyszłe posiedzenie następującej treści:

> Która rasa bydła: oldenburgska, czy holenderska, więcej odpowiada potrzebom W. Ks. Poznańskiego?

B. Żychliński.

Rozmaitości.

Tani lakier na sprzęty domowe. Bardzo wiele jest przepisów na sporządzenie lakierów, lecz we wszystkich znajduje się mniej więcej niedoskonałości. Następujący jest najlepszy, nie wiele kosztuje i nie ulega tak łatwo zepsuciu od tarcia, od tłustej wody, tłustości, i t. p. Bierze się kwartę oleju lnianego, na zimno wyciśnionego, i przez pół godziny grzeje się go na ogniu, strzegąc jednak, ażeby się nie zagotował; poczem przecedzić przez flanelę i dodać doń kwaterkę terpentynowego olejku. Tak sporzadzonym lakierem naprowadza się meble i inne sprzęty domowe, z lekka za pomocą szmatki. Pokrywszy warstwą; da się im wyschnąć, poczem naprowadza się drugi a nawet i trzeci raz, osuszając sprzęt za każdym razem, przyczem pamiętać należy, ażeby takowy przed lakierowaniem był dobrze wymyty z brudu lub innych nieczystości. Sprzęt pokryty tym lakierem, nie należy polerować, gdyż ów lakier sam przez się stanie się błyszczącym.

Umiejętne rozmnażanie ryb. Wiadumo, że człowiek może umiejętnie ryby rozmnażać. Gdy ikrzaka głaszcząc łechtamy po brzuchu, wypuszcza z siebie ikrę czyli jajka, lecz takowe nie będąc zapłodnionemi, nie są do życia zdatne. Podobnie jak kura bez koguta niesie jaja, z których jednak kurczę wylęgnąć się nie może, tak też i jajka rybie bez przyczynienia się mleczaka nie mają zarodku życia. Weź zatem mleczaka, głaszcz go także trzymając nad ikrą, a wypuści z siebie mlecz. Te rybie pierwiastki daj do rybnika, w stósownem miejscu przy grobli, ogródź i opatruj, aby nie ucierpiały szkody, a wkrótce wylęgnie się mnóstwo rybek. Na tem polega umiejętne rozmnażanie ryb, i jest ono ważnem dla chodowców ryb, który tym sposobem mogą według własnej woli zarządzać zarybkiem, który jak wiadomo w naturalnym stanie po największej części ginie, bądź przez to, że go inne ryby pożerają, bądź przez powodzie, bądź też przez inne przypadki.

Srodek zapobiegający zarazie bydła na księgosusz. Jak »Przyj. dom.« donosi, lekarz homeopatyi p. L. Witkowski, podaje jako niezawodny środek zaradczy przeciw zarazie bydła na księgosusz, tak zwane Boviluinum, które każdy gospodarz może sobie sam i w następujący sposób przyrządzić. Skoro bydlę na księgosusz zginie, wtedy otwiera się i to natychmiast, nim jeszcze cieplik całkiem się ulotnił — wnętrzności jego; i z otwartego czwartego żołądka wybiera się nożem lub łyżeczką rogową, owrzodzone części czyli wypociny plastyczne, do flaszeczki do połowy najmocniejszym wyskokiem (spirytusem napełnionej, aż się cała flaszeczka napełni. Tak napełnioną flaszeczkę zatyka korkiem szczelnie, stawia w zimnem miejscu na cały tydzień, i potrząsa silnie codziennie dla dostatecznego rozmoczenia. Po tygodniu przecedza się ostały czysty płyn przez mocne gęste, ale czyste płótno do innej flaszki; zatyka takową szczelnie, i przechowuje go w suchem ciemnem miejscu do późniejszego użytku.

Do zadawania bierze się z tej esencyi czyli wymoku jedna część, miesza się z dziewięciu częściami czystego spirytusu, i potrząsa się w świeżo użytej flaszce silnie ręką kilkakrotnie; poczem tak rozcieńczonego płynu wlewa się cielęciu na opłatek lub do kieliszka czystej wody po dwie krople, roczniakom po trzy, a starszym po 5 do 10 kropli, na czczo przez trzy ranki. W godzinę dopiero daje się bydłu należytą karmę. Rozumie się, że dyeta powinna być przytem umiarkowana, tj. bydło powinno o połowę mniej karmy dostawać, w czystej i codziennie przewietrzonej stajni stać i świeżej wody w dostatku dostawać.

Podając ów środek zaradczy do powszechnej wiedzy, dodaje autor tego artykułu jeszcze to, że raz sporządzony lek, daje się przez długie lata na nieprzewidziane przypadki przechowywać. O skuteczności jego przekonał się w zeszłym roku, zadając go podczas zarazy bydlęcej w Babińcach bydłu w kontumacyi będącemu, a później w Niwrze w obwodzie czortkowskim jako prezerwatywę — a żadna sztuka niezachorowała.

Siano prasowane. Kiedy towar jest niewygodny do pomieszczenia, ma trudny odbyt, bywa niepokupnym. Czem więcej dobrego towaru pomieści się w małej przestrzeni, tem łatwiej daje się wywozić i tem snadniej o kupca. Spirytus np. wywozi się dalej niż zwyczajna wódka, bo się przy tej i za wodę płacić musi. Suszone owoce idą na dalsze targi, niżli owoce świeże, wodniste i t. p.

Podobnie ma się rzecz ze sianem; lecz dotąd u nas na to nie zważają wcale. Jest fura jak chałupa, ale cetnarów mało. A jakie przy tem marnowanie sił i czasu, a jaka niewygoda w dalszym wywozie. Dla czegoż więc nie utłaczamy siana, jak się np. z bawełną robi? — Dla tego, że się do wszystkiego pomału bierzemy. — Francuzi są w tym względzie staranniejsi. Przy dowożeniu siana za konnicą wojskową, używają oni prasy, za pomocą której 412 funtów stłaczają w kostkę, mającą 3 stopy 2 cale wysokości, tyleż szerokości i długości. W tej formie zostaje siano, iż go wiązać nie trzeba.

W krajach, gdzie wiele siana zbierają, podobna maszyna musiałaby się opłacić. W celu nabycia jej mogłoby się kilka wsi złączyć; lub właściciel tejże mógłby z nią jeździć i za stósowną nagrodę siano prasować. Prasowanie nie kosztowałoby też więcej niżli wiązanie siana. Przez prasowanie bynajmniej siano nie traci na dobroci, ale przeciwnie jest lepszem; albowiem nie zanieczyszcza się, nie podlega wilgoci, oprócz po wierzchu, potrzymuje wszystkie ziarnka i skutkiem wpływu powietrza nie zamienia swego smaku.

Sól nawozem. W czasopismach rolniczych często znajdujemy wzmianki o używaniu soli na nawóz; a dobrze jest o niektorych rzeczach często wspominać, żeby, jeżeli są istotnie użyteczne, zostały czem prędzej przyjęte, a jeżeli nie, żeby były zarzucone. Tak się też tu pytamy, jakim sposobem sól jako nawóz wywiera wpływ na rolę? — Nawożenie może być dwojakie. Jeden nawóz może zawierać w sobie cząstki, które bezpośrednio służą roślinom za pokarm, tudzież powracają ziemi co jej odebrano. Inny nawóz zaś przyczynia się tylko do tego, aby się cząstki ziemi rozpuściły i tak przyprawiły, żeby je rośliny mogły spożywać. — W obu tych względach jest sól użyteczną. Sól bowiem rozkłada się i daje cząstki swej substancyi roślinom za pożywienie; lecz zarazem przyczynia się też do rozpuszczenia się innych cząstek ziemnych, i przygotowuje takowe za pożywienie dla roślin. — W szczególności sól rozkłada alkali, wapno, fosfer i inne substancye pożywne, i tym sposobem skutkuje mianowicie na roli pod buraki, ziemniaki, koniczynę, tytuń i t. d. Podobnie działa także gips. Wreszcie z rolą ma się rzecz podobnie jak z żołądkiem; co niesłone jest mało pożywne, lecz co przesolone to jeszcze mniej.

Obcinanie drzew owocowych. Szczególnym warunkiem urodzajności drzew owocowych jest, oprócz czyszczenia ich, także i obcinanie. Dla tego czynności tej żaden posiadacz sadu zaniedbywać nie powinien. Co do czasu obcinania drzew, zdania są między sobą sprzeczne; jedni utrzymują że wiosna, drudzy że jesień najstósowniejszą do tego jest porą. Według doświadczeń praktycznego ogrodnika, czas od połowy Lutego do końca Marca, nim jeszcze soki się poruszą, najlepszym jest na to, zwłaszcza że i zimno nie jest już tak ostre, które zawsze mniej więcej wpływa na drzewinę. — Co się tyczy samego obcinania, takowe rozciągać się ma: na wszystkie latorośle wyrastające od korzenia, na gałązki wyrastające od pnia i grubych gałęzi, tak nazwane wilczki, które siłę drzewa bez użytku wyciągają; na gałęzie zrośnięte lub krzyżujące się na drzewie, które ocierając się jedne o drugie podczas wiatrów, drzewa uszkadzają; naostatek na gałęzie poschnięte lub połamane. Oczyściwszy drzewo z tych niepotrzebnych części, obiera się takowe zarazem i z zawiązków gąsienic, którą to staranność drzewina wywdzięczy rzęsistym i piękniejszym owocem.

— Najpiękniejszą kobietą miała być Paula de Vigniez, która żyła we Francyi w XIV. wieku. Francuscy i włoscy pisarze opisują ją jako arcydzieło przyrody. Kiedy się ukazała na ulicy w Tuluzie, rodzinnem swem mieście, to całe tłumy ludu, mężczyźni i kobiety, młodzieńcy i dziewczęta biegały za nią, nie mogąc się nasycić jej widokiem. Parlament tuluski obawiając się z tego powodu rozruchów, prosił pannę Vigniez, ażeby bez zasłony nie wychodziła na miasto, co tak rozjątrzyło ludność tamtejszą, że się odgrażała, iż użyje przemocy, jeżeli ją pozbawią widoku najpiękniejszej kobiety na ziemi. Parlament wydał rozkaz, aby pokazywała się dwa razy na tydzień w oknie bez zasłony. Te jej niepospolite wdzięki pozostały prawie niezmienne aż do 80 roku jej życia.

Stowarzyszenie kupieckie.

Poznań, 19. Stycznia. — Przez cały przeciąg zeszłego tygodnia mieliśmy łagodne powietrze. Dowóz zboża był znaczny, ochota do kupna widoczna i z tego powodu targi rychło się kończyły. Ceny żyta i pszenicy poszły w górę z powodu zamówień zagranicznych, inne zaś gatunki zboża pozostały na dawnej wysokości. Płacono za piękną pszenicę 65—67 tal., średnią 61 $^1/_2$—63 tal., poślednią 55 do 57 tal.; ciężkie żyto 42—44 tal., lekkie 40—41 tal.; jęczmień 30—35 tal.; owies 19—22 tal.; tatarkę 30—35 tal.; groch 41—42 tal., pośledni 36—38 tal.; ziemniaki 8 $^5/_6$—10 $^1/_4$ tal.

Mąka jak dotąd, pszenna Nr. 0 5 $^1/_6$ tal., Nr. 0 i 1 4 $^5/_6$ tal., rzanna Nr. 0 4 tal., Nr. 0 i 1 3 $^2/_3$ tal. za cetnar bez podatku.

Tranzakcye terminowe w ciągu tygodnia ożywiły się, dla tego na wszystkie termina polepszyły się kursa. Na okowitę nie było ochoty do tranzakcyi i cena przyciśnięta, w końcu tygodnia lepiej. Dowóz okowity był znaczny, ale pozostał w miejscu z powodu spadku cen we Wrocławiu. Oferty chętnie przyjęto, a ładowanie na statki odbywało się.

Gdańsk, 17. Stycznia. — Ciepło, mgły, nocami małe przymrozki. Od trzech miesięcy z krótkiemi przerwami wiatr południowo-wschodni.

Targi angielskie acz bez materyalnego zniżenia trzymały się słabiej. Ruch był mniejszy i mniejsza ochota do kupna.

We Francyi, Holandyi i Belgii handel zbożowy w swojem położeniu żadnej nieprzedstawiał zmiany. Dowozy krajowe odpowiadały potrzebom konsumcyi, która po najwyższych cenach musiała się zaopatrywać.

Przy zmniejszonem ożywieniu w Anglii i u nas obrot interesów był trudniejszy a sprzedający zmuszeni byli nieraz poddać się małemu zniżeniu.

Na giełdzie w ciągu tygodnia sprzedano: pszenicy szefli 33,000, żyta 6600, jęczmienia 5400, grochu 8400.

Płacono za szefel wagi pruskiej:

		Tal.	sgr.	fen.	Tal.	sgr.	fen.
Pszenica	82/16—83/17	2	18	4	2	23	4
»	84/8—84/29	2	24	2	2	27	6
»	86—87/23	2	29	7	3	—	10
Żyto	81/25	1	21	8	1	24	—
Jęczmień	69/12—74/25	1	6	6	1	8	4
Groch		1	20	—	1	27	6

W drzewle żadnych nie było obrotów.

Kursa zamian: Londyn 6. 20 $^1/_2$.—Hamburg 151 $^3/_8$.

Aleksander Makowski et Comp.